TOŻSAMOŚĆ · ANALIZA

W KRĘGU POLSKIEJ FILOZOFII NARODOWEJ. REFLEKSJA NAD MYŚLĄ KAROLA LIBELTA

Lidia Frankowska · 30 maja 2026



Filozofia niemiecka przypomina rozczyn kwasu, w którym rozpuszcza się i traci swą indywidualność i kształt ciało stałe; filozofia słowiańska będzie na podobieństwo rozczynu soli, wysadzającego wciąż z siebie kryształy.

K. Libelt, *Samowładztwo Rozumu*

W ostatnich latach na łamach „Polityki Narodowej" i na portalu Nowy Ład wielokrotnie już przybliżano sylwetki przedstawicieli romantycznej – bądź odwołującej się do romantyzmu – myśli politycznej, takich jak Maurycy Mochnacki, Zygmunt Miłkowski czy Stanisław Brzozowski. Zjawisko to wydaje się stanowić przejaw dojrzewania intelektualnego obozu narodowego w III Rzeczypospolitej, budującego swoją samoświadomość w odniesieniu również do przedendeckich – ale i pozaendeckich – kontekstów. W obliczu postępującej dediabolizacji pojęcia nacjonalizmu sięgamy po autorów, którzy są dla różnych faz jego istnienia reprezentatywni. Dziś, próbując dalej drążyć tę skałę, pochylmy się nad postacią zapomnianego w

kręgach narodowych filozofa i działacza politycznego – Karola Libelta.

Zanim przejdziemy do charakterystyki filozofii narodowej Libelta, krótko opiszmy to, kim był nasz bohater. Urodzony w 1807 roku, Poznaniak, wcześnie doświadczył trudu życia półsieroty. W późniejszym okresie jednak intelekt, a nawet przebłyski geniuszu pozwoliły mu nie tylko utrzymać rodzinę z pensji korepetytora, lecz także – z pomocą pracodawcy, wpływowego poznańskiego polityka – uzyskać stypendium rządowe na studia w Berlinie. W latach 1826–1830, pod kierunkiem Georga Wilhelma Friedricha Hegla, Libelt pracował nad filozofią spinozjańską, szczególnie nad definicją panteizmu, która stała się istotnym tłem dla jego późniejszych prac naukowych i publicystycznych.

Filozof wziął udział w powstaniu listopadowym, a nawet został odznaczony srebrnym medalem Virtuti Militari. Po jego upadku, jako aktywny demokrata, należał do formującej się polskiej elity intelektualnej – kolegował się wówczas między innymi z Józefem Kremerem, Stefanem Garczyńskim, a także poznał Adama Mickiewicza. Później podejmował się pracy organicznej, m.in. wraz z Karolem Marcinkowskim. Od roku 1838 współpracował z Towarzystwem Demokratycznym Polskim, tworząc tzw. komitet Libelta – odpowiadający za przygotowanie przyszłego powstania w Wielkopolsce, w międzyczasie prowadząc działalność oświatową z ramienia Towarzystwa Naukowej Pomocy. To między innymi Libeltowi zawdzięczamy nastanie „złotego okresu kultury wielkopolskiej”[1], w trakcie którego to rozkwitała kluczowa dla polskiej samoświadomości kultura literacka[2]. W 1844 roku filozof opublikował pracę *O miłości Ojczyzny*, w której głosił swoje demokratyczne postulaty.

W przeddzień planowanej na początek 1846 roku insurekcji Libelt został aresztowany, a następnie skazany w procesie berlińskim na 20 lat twierdzy. Jego powstańcza proklamacja oraz współpraca z radykałem Edwardem Dembowskim miały jednak swoje przełożenie na powstanie krakowskie – dokument stał się podstawą dla wydanego później manifestu krakowskiego. Uwolniony przez lud podczas rewolucji marcowej 1848 roku, Libelt wraca do Polski i bierze udział w pracach Komitetu Narodowego. Z jego ramienia jest jednym z przywódców powstania wielkopolskiego w jego początkowej fazie – decyduje się jednak podpisać ugodę jarosławiecką z Prusakami. W oczach części środowisk konspiracyjnych czyn ten uchodzi za zdradę. Filozof zostaje też wybrany do obradującego nad sprawą zjednoczenia Niemiec parlamentu frankfurckiego, gdzie broni zasady narodowościowej, ścierając się z coraz bardziej antypolskimi postawami niemieckich polityków – w tym także demokratów.

Pomimo kontrowersji, jakie budzą wspomniane sprawy, Libelt nie przestał angażować się politycznie – w późniejszych latach działał w Lidze Polskiej (1848–1850), gdzie forsował demokratyczny profil polityczny ugrupowania[3]. Filozof reprezentował Polskę podczas Kongresu Słowiańskiego w Pradze (1848), był założycielem oraz prezesem Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

W świecie akademickim często wskazuje się na paradoksalność postaci Libelta jako mesjanisty i organicznika jednocześnie. Odzwierciedla to dobrze jego projekt filozoficzny, zakładający względne pogodzenie racjonalności i irracjonalności w celu określenia ram filozofii narodowej – filozofii „umu”[4], prymatu wyobraźni nad wyabstrahowanym „rozumem”[5]. Jest to filozofia *Dziadów* Mickiewicza, *Polski Chrystusowej* Królikowskiego, *Prolegomeny* Hoene-Wrońskiego – filozofia, która reprezentuje słowiańskiego ducha – łączącego wiedzę z doświadczeniem, tworzącego obrazy tego, co bywa niedostępne z poziomu myślenia. „Umnictwo ogólne niczym innym nie jest, jak tylko obleczeniem w szaty nagiej logiki myślenia”[6].

Pojęcie umnictwa, znane dzisiaj wyłącznie w wąskich kręgach filozofów, jest o tyle istotne, że stanowi żywy przykład walki pojęciowej z obcymi, pruskimi kategoriami filozoficznymi – kategoriami myślenia, które do dzisiaj mają przełożenie na rzeczywistość polityczną. Któż by się nie zgodził z twierdzeniem, że absolutna racjonalizacja rzeczywistości, znormalizowana na Zachodzie, stała się powodem do ośmieszenia wszelkich wartości wywodzących się z wiary – naszych wartości?

Zapowiedź nowej epoki

Próbując nadążyć za wiecznie żywą debatą ideologiczną – tym prawdziwym festiwalem wiedzy teoretycznej – można odnieść wrażenie, że człowiek w obłędzie zbierał plony liczne, różne, ale tak samo marne. Ta „marność", jako wspólny mianownik, ma w mniemaniu polskich romantyków określone przed laty źródło. Jest nim racjonalistyczny idealizm, filozofia uprawiana „z fotela". Ta radykalna odmiana „filozofii rozumu" stanowi zwieńczenie tzw. epoki krytycznej: momentu w dziejach filozofii zachodniej, która poprzez wszczęcie procesu rozszczepienia pierwiastków ludzkiej natury – potępiając wszystkie pierwiastki oprócz rozumowego – zdominowała ludzkie dzieje. Ten germański wynalazek mógł niegdyś spotykać się na Słowiańszczyźnie zarówno z rozumową polemiką, jak i z ugruntowanym w publicznej emocji oporem „umnictwa". Dziś jednak myśl polską, zdominowaną przez kategorie wywodzące się z myśli niemieckiej, angielskiej czy francuskiej, ma sam Polak co najwyżej z tyłu głowy – o ile w ogóle się mu ona tam zagnieżdża. „Czas by te wpływy przestały być dominantami, a stały się tylko wpływami"[7].

Jest więc wyłącznie winą autorów niewinnie pochłoniętych terminologią współczesnego dyskursu lub dobrowolnie aspirujących do miana przodujących jej reprezentantów, że to, co pretenduje do znamion narodowego odrodzenia – nowa filozofia polityki społecznej czy reformy ustroju – nie potrafi wbić się w serce narodowości, żywota narodu polskiego[8]. Jest tak, gdyż współczesna filozofia polska z tej żywotności nie wyszła: „kto tego ducha odgadł i pojął, kto myślą wyrósł na myślach pisarzy narodowych wszystkich poprzednich wieków, a sercem wyrósł na narodowości, czerpanej w obyczajach i uczuciach minionych i żyjących – ten ma prawo powiedzieć: jestem kością z kości przodków moich i jestem duchem z ducha narodu mego"[9].

Biorąc sobie do serca rady Libelta, możemy współuczestniczyć w dziele ożywiania debaty o tożsamości myśli polskiej. W tym kontekście wybór filozofa prowadzi również do uznania aktualności jego myśli – wbrew zarzutom o brak oryginalności formułowanym przez licznych interpretatorów. Powinniśmy spoglądać na postać Wielkopolanina jako na posłańca dobrej nowiny, którego *Samowładztwo rozumu* zapowiada nową epokę w dziejach myśli europejskiej. Tezą autorki jest natomiast przekonanie, że nadchodząca epoka, wyrażana już w języku współczesnej polityki – postliberalnej, post-postmodernistycznej, postrozumowej – będzie epoką naszą: organiczną, słowiańską, a przede wszystkim polską. Ujmując to w języku tradycji Libeltowskiej – epoka ta nadchodzi nie w charakterze wyrzeczenia czy całkowitego zerwania z tradycją epoki krytycznej, lecz jako dialektyczne przekroczenie zastanej myśli, która nie spełnia już kryteriów dalszego postępu, a jedynie pogłębia stan samonegacji rozumu w sferze publicznej. Natomiast w ujęciu dziejowym możemy powiedzieć, że Polska wkracza w etap realizacji swojego potencjału, który może uczynić ją jedną z sił przewodnich ideowego odrodzenia kontynentu.

Dialektyczne zniesienie epoki krytycznej

Filozofia Libelta – jak wspomniano – była wielokrotnie krytykowana, także jako nie dość konsekwentna.

Jak wiadomo, marksistowska historiografia filozoficzna wprowadza rozróżnienie między wstecznictwem, postępem a tym, co stanowi jedynie środek do osiągnięcia przez myśl rewolucyjną dojrzałości. Według warszawskiej szkoły historii idei ta gradacja postępowości – od szlacheckiego rewolucjonizmu przez szlachecką demokrację do narodowego rewolucjonizmu – stawia Karola Libelta w szeregu szlacheckich demokratów, „demokratów burżuazyjnych", tj. obozu reprezentowanego przez Towarzystwo Demokratyczne Polskie, które pomimo walki na rzecz uwłasnowolnienia chłopów miało nie wykraczać poza kategorie społeczeństwa klasowego. Celem tego obozu, zwanego „półśrodkowcami", nie była więc rewolucja totalna, ale stopniowa ewolucja sprawy polskiej ku ideałom wolności, równości i braterstwa. Marksiści zaklasyfikowali poglądy owych „półśrodkowców" jako „demokratyzm burżuazyjny" ze względu na ich uszanowanie dla pojęcia elit lub – jak w wypadku samego Libelta – „inteligencji".

Marksistowska kategoryzacja uniemożliwia określenie filozofa jako w pełni „postępowego", dopóki absolutnie nie podporządkowuje on swoich prac problematyce wyzwolenia społecznego i klasowości. Jak pisał Bronisław Baczko, dopiero w „okresie drugim" rozwoju polskiej myśli filozoficznej XIX wieku – tj. w okresie odpowiadającym dominacji obozu „narodowych rewolucjonistów" pokroju Dembowskiego – widzimy całkowite uistotnienie się myśli rewolucyjno-wyzwoleńczej[10]. W ten sposób pomija się i degraduje organicznikowską pracę stronnictw poprzedzających Wiosnę Ludów –także powstań i rewolucji, w których zresztą przecież przedstawiciele obozu „półśrodkowców" również brali bezpośredni udział. To, co nie poddaje się programowi marksistowskiej gnozy politycznej, nie może zostać uznane za w pełni „postępowe".

Załóżmy jednak, że założenia marksizmu nie są fundamentalne dla opisu historii myśli filozoficznej. Nietrudno się wówczas poważyć na twierdzenie, że owa kategoryzacja dyskredytuje przejawy myśli stanowiącej fundament polskiej idei narodowej – myśli, która przyczyniła się do utrzymania starań na rzecz odnowienia bytu politycznego oraz żywotności narodu polskiego. Nie zgodzę się przez to również z Andrzejem Walickim, który stwierdził, że Libelt był twórcą stroniącym od oryginalności. Przychylając się do słów Juliusza Słowackiego („Libelt, ostatni – nie tworzyciel w niej [filozofii – LF], ale już pracownik"), postuluję, mimo wszystko, by wzbraniać się od degradującego intelektualny dorobek wniosku, że romantyk całą swoją działalność musiał sprowadzać do literatury bądź koncepcji historiozoficznych. Należy się przed tym wzbraniać, gdyż spuścizna Libelta – mimo, że nie została, jak on sam chciał, zwieńczona filozofią woli – pozostaje urodzajną i ponadczasową myślą.

Jego doktryna polityczna, wyłożona w pracy *O miłości ojczyzny,* choć niewątpliwie tendencyjna w swoim patriotycznym duchu, jest zarazem doktryną, która przejawia ducha niedoszłej epoki organicznej, o której pisał później w *Samowładztwie rozumu*. Na poziomie tej doktryny mamy do czynienia z teorią, która w ambitny sposób próbuje znaleźć język wspólny dla różnych odmiennych przejawów tej samej myśli – identyfikowanej przez autora jako filozofia słowiańska. Choć krytyka idealistycznej filozofii niemieckiej ma swoją długą tradycję w filozofii polskiej, to właśnie na kartach *Samowładztwa rozumu* Libelta dochodzi do przezwyciężenia – w sposób dialektyczny – największego dogmatu historii Europy: wiary w jedynowładztwo i absolutność rozumu. Poprzez akceptację istnienia wszelkich przejawów potrzeb ludzkich, czyli przez zestawienie wyobraźni i woli na równi z rozumem – filozof czyni je władzami sobie równymi:

„Kto wypowiada *jestem*, wypowiada tym słowem wiedzę siebie, a wiedza jest myślą; wypowiada zatem *myślę* – początek filozofii rozumu. Kto wypowiada: *jestem*, wypowiada oraz *wyobrażam*, bo gdyby siebie

nie wyobrażał, nie wiedziałby o tym, że jest – początek filozofii wyobraźni. Kto nareszcie wypowiada *jestem*, wypowiada: mam wolę; bo gdyby woli wypowiedzenia tego wyrazu nie było, nie przyszłoby wcale do wyrzeczenia *jestem* – początek filozofii *woli*. Słówko *jestem* jest więc pełnym znaczenia i zawiera w sobie trzy pomienione pierwiastki: *myślę*, *wyobrażam*, *chcę*"[11].

Opierając się na tradycji filozofii romantycznej, Libelt formułuje następujące argumenty uderzające w filozofię rozumu:

I. „Jedynowładztwo rozumu prowadzi do zlekceważenia pozarozumowych władz ducha oraz do skrajnego idealizmu, przekształcającego całą rzeczywistość w dialektykę bezcielesnych pojęć"[12]. Na skutek rozdzielenia władz rozumu na rozum zmysłowy (*Verstand*) i rozum umysłowy (*Vernunft*), a następnie absolutyzacji tego drugiego, nadającego mu formę bezosobowego bóstwa (Absolutu), wszelka rzeczowość oraz odpowiadający jej pojmowaniu rozum zmysłowy stają się drugorzędne, a nawet potępione. Zgodnie ze znaną maksymą Hegla: *Was vernünftig ist, das ist wirklich, und was wirklich ist, das ist vernünftig*, czyli: „co jest rozumne, jest rzeczywiste, a co jest rzeczywiste, jest rozumne" – monopol na wyznaczanie prawdy zyskuje wyabstrahowany z materialności, bezosobowy i samopojmujący się byt.

II. Rozum „nie ma i nie potrzebuje pierwiastka organicznego, którym by coś kształtował, tworzył, z siebie do pojawu wyprowadzał"[13] – miarą epoki krytycznej jest filozofia rozumu jako filozofia negacji. Jedynowładztwo jest absolutne, wiąże się więc z negacją działań władz wykluczonych. Samopojmujący się rozum operuje we własnych, zdeterminowanych ramach. Czasowo realizuje się w świecie według zamysłu, który już został obrany. Nie ma więc potrzeby, aby mówić o bieżącym uczestnictwie rozumu w tworzeniu przyszłości. Teraźniejszość jest objawiona, a nie tworzona: „Duch filozofii niemieckiej, jako pojmujący się rozum, jest pojęty jedynie jako Oświeciciel, nie ma w nim Stworzyciela, ani Odkupiciela". Wyznacznikiem libeltowskiej epoki krytycznej będzie więc uzależnienie podmiotowości – wraz z pojęciem woli i czynu – od warunku uczestnictwa w „pojmowaniu się" rozumu. Człowiek w tym scenariuszu pozostaje jedynie bezosobowym lustrem, w którym absolut się sobie przygląda.

III. Filozofia rozumu jest abstrakcyjna, co znaczy, że „nie ma siły, aby wyjść z siebie do czynu". „Abstrakcją w naszym znaczeniu jest to, co oderwało się od wszelkiego kształtu, od wszelkiej materialności i dlatego jest martwe, jest życiem *in potentia*, ale nie żywotem, nie życiem *in actu*"[14]. Abstrakcyjność rozumu prowadzi, ponownie, do spekulacji oderwanej od materialnej rzeczywistości, a tym samym do zaniku tego, co osobowe, czyli tożsamościowe – zakorzenione w wyobraźni.

IV. Filozofia rozumu, o ile z natury niezdolna do wywarcia większego wpływu na praktykę – ze względu na swój jedynowładczy, krytyczny oraz abstrakcyjny charakter – jest historycznie związana z trendem postępującej alienacji władzy, oligarchizacji. Polityka oparta na racjonalistycznym idealizmie odrywa się od samego podmiotu tejże polityki – ludu. Odrywa się ona od „najświętszych rzeczywistości": od narodowości[15], religii[16] i oświaty narodu[17], które lud „najtroskliwiej przechowuje". Ostatecznie polityka oparta o prawidła filozofii racjonalistycznej przeforsowuje nowe bożyszcza: „równowagi europejskiej, nieinterwencji, uzbrojonego pokoju, świętego przymierza itp."[18]. Pyta wobec tego Libelt: „Jakiż więc postęp uczynić musi filozofia? – oto: aby ideę państwa zrobić wcieloną, aby ona pulsowała życiem w każdej jednostce, a wtenczas rozćwiartować naród – będzie zabójstwem, bo trzeba będzie wymordować wszystkie jednostki, aby go rozćwiartować. [...] i tu wcielać religię, aby była potęgą w sobie"[19].

Myśl Hegla ofiarą dla sprawy polskiej

Całokształt opisanej krytyki rysuje następujący obraz: filozofia rozumu w swojej radykalnej odsłonie, poprzez uprzedmiotowienie człowieka wobec dziejów, stała się narzędziem imperializacji pruskiego systemu filozoficznego, realizowanej drogą ekspansji politycznej i ustrojowej. Nie istnieje oddolna droga do Prawdy; Prawda sama się realizuje i wykłada na oczach człowieka, który jest jedynie narzędziem jej samospełnienia. W ten sposób zostajemy z heglowskim obrazem Państwa tożsamego z Prawem, a nie z żywotem narodu.

> Zamiast inteligencji oddanej badaniu tego, co formowane przez lud, mamy ponadnarodową elitę forsującą uniwersalistyczne wartości i „pruskie" narracje. Zamiast obywatelstwa opartego na poświęceniu ojczyźnie, mamy obywatelstwo oparte na prawniczej instancji, która ogranicza jego stosunek ze wspólnotą do realizacji swoich wolności w sferze prywatnej.

A Bóg? Bóg wobec jedynowładztwa rozumu jawi się jako „czysty deizm żydowski" – rozum „to Bóg Izraela, wyłączający wszystkich innych bogów, pozbawiony troistości osób w sobie"[20]. Nie ma w nim oprócz *Oświeciciela* – ani *Stworzyciela*, ani *Odkupiciela*. Kiedy jednak uwierzymy w możliwość poznania i konieczność przyjęcia Boga osobowego, spotykamy się z Nim jako wszechobecną, „żywą formą potęgi wyobrażającej", dzięki której świat jest wyobrażany, a człowiek staje się „wyobrażającym wyobrażonym"[21].

Przedstawiona powyżej linia krytyki nie jest charakterystyczna wyłącznie dla tekstów Libelta. Stanowi rozwinięcie tego, co znajdziemy u innych przedstawicieli polskiego romantyzmu, między innymi u Mochnackiego, Mickiewicza czy Trentowskiego. Tym, co jednak znacząco wyróżnia libeltowską krytykę rozumu, jest jej kontekst: jako jeden z bardziej ambitnych uczniów Hegla, z szacunkiem, lecz stanowczo przebija Libelt serce myśli swego mistrza, czyniąc z niej ofiarę dla sprawy polskiej.

Postępowość myśli Libelta polega na tym, że – pomimo krytyki – nie odrzuca on kategorii rozumu, lecz nadaje kategorii postępu wymiar organiczny (zamiast ograniczać ją do czysto rozumowego ujęcia). Organiczny, czyli nie powstały ani w ramach samorealizacji dziejów poprzez samopoznanie absolutu, ani jako efekt natrętnej negacji ludzkich sądów, prowadzącej do pedantycznej „czystości" myślenia, lecz zakorzeniony w świecie faktów: postęp istnieje o tyle, o ile wypełniamy posłannictwo w świecie materialnym. Cel ostateczny nie jest nadany z woli człowieka ani nie występuje też przeciw niemu, lecz zostaje odkryty dzięki kierownictwu Opatrzności i pracy człowieka. Jest to w pewnym sensie synteza, która zakłada akceptację rozróżnienia dwóch kantowskich kategorii fundamentalnych dla pojęcia postępu – świata przyrody i świata wolności[22].

Przypomnijmy: Kant, dokonując podziału na noumeny i fenomeny, wprowadził separację między dwiema wizjami biegu dziejów: jeden bieg postępował według zamysłu przyrody, pierwotnego wobec biegu drugiego – który możemy nazwać produktem woli człowieka. To, co człowiek czyni, jest postępem o tyle, o ile uspójnia się z biegiem przyrody. Natomiast heglowskie pojęcie postępu – dialektyczny rozwój rozumu podług zasady: „co jest rozumne, jest rzeczywiste" – będące pierwszą formą syntezy kantowskich „dwóch światów", naturalnie podjudza każdego filozofa o usposobieniu romantycznym do buntu. Libelt

realizuje swój ideowy przewrót, współtworząc definicję postępu jako tego, co człowiek tworzy rozumowo, w zgodzie z wyobraźnią i wolą. Mówimy tu o detranscendentalizacji historii i radykalnym upodmiotowieniu człowieka, który pozostaje pod pieczą osobowego Boga – Opatrzności poznawalnej *per analogiam*.

> Innymi słowy, postępowość Libelta polega na tym, że wykazuje on – w proroczy sposób – nadchodzącą dominację pojęcia „filozofii narodowej", mającej stanowić odpowiedź na kryzys myśli w kręgu cywilizacji europejskiej. To polskość staje się odpowiedzią na kryzys wywołany przez niemiecki racjonalistyczny idealizm.

Z tejże przesłanki Libelt wywodzi konieczność pracy nad historiograficznym i literaturoznawczym zestawieniem nawet względnie sprzecznych desygnatów „filozofii słowiańskiej". Był to cel ambitny, gdyż oznaczał pogodzenie elementów myśli takich postaci jak Bronisław Trentowski, który kładł nacisk na rygorystyczną logikę i systematyczność myślenia, krytykując nadmierną spekulację idealistyczną i irracjonalizm, krytykując „szaleństwo umu", i Adam Mickiewicz, który w owym szaleństwie „umnictwa" w swej twórczości mesjanistycznej wyłożył soteriologiczną wizję dziejów, w której Polska miała odgrywać rolę narodu wybranego i ofiarnego. Ta ambitna praca nabiera znaczenia nadzwyczaj symbolicznego – ukazuje się nam bowiem cel filozoficznych dążeń Libelta: uspójnienie nurtu, który uwierzytelniony filozoficznie, miałby nie tylko ocalić losy samej filozofii, lecz także człowieka, a zwłaszcza Polaka[23].

„Filozofia polska, rozbudzona przez wielką poezję romantyczną, pragnęła dać wyraz duchowi narodowemu już nie w języku «uczucia i przeczucia», lecz w języku myśli; pragnęła zarazem przezwyciężyć niemiecką jednostronność myśli «czystej», abstrakcyjnej, oraz przeciwstawić «filozofii rozumu» filozofię «czynu» lub «twórczości» – filozofię, która łącząc w wyższej syntezie ducha niemieckiego z duchem francuskim otworzyłaby w dziejach świata epokę nową, polsko-słowiańską, a przynajmniej nową epokę w dziejach myśli"[24].

Projekt ten stanowi usankcjonowanie myśli polskiej oraz ideałów przedstawionych w *O miłości ojczyzny* – patriotyzmu, republikanizmu, wspólnotowo pojętej wolności, gminowładztwa i oddolnej partycypacji, ducha ojczystego, narodowości, rodowego mitu, życia obyczajowego oraz Kościoła żywego („w krwi i w ciele, wojującego i triumfującego"). Jest to ostatecznie wykazaniem konieczności istnienia narodu polskiego oraz zapowiedzią rychłej realizacji jego wielkiego posłannictwa[25].

Cogito, quia res sunt et *Sum, quia Deus est*[26]

„Rozum, jako rozwiązujący wszystkie kształty, a do tego jedynowładny, byłby straszliwą potęgą i rozwiązałby cały świat kształtów, byłby, jakom to rzekł, zatraceniem świata"[27]. Wielkopolanin jest nie tyle posłańcem dobrej nowiny, ile prorokiem, który przewidział kryzys, w którym przyszło nam żyć, oraz to, jak przyjdzie nam go zwyciężać. Uczynienie rozumu „Bogiem", abstrakcyjnym, bezosobowym, dekonstruującym, nieznającym tego, co cielesne, żywotne i organiczne, przyczyniło się do współczesnej plagi dysforii, wyrzeczenia tożsamości ugruntowanej w tym, co pierwotne, utraty pojęcia sprawczości oraz godności, która miała zawsze wymiar osobowy. Idealistyczny racjonalizm przejawia pogardę dla najpiękniejszej formy ludzkiej żywotności – twórczości, rozumianej jako aktywne łączenie doświadczenia zmysłowe-

go (materii) z ideami (formami) dostępnymi wyobraźni. Twórczość nie jest aktem abstrakcyjnego rozumu, lecz czynem przekraczania w świecie napięcia między tym, czego doświadczamy bezpośrednio, a tym, co odkrywamy drogą spekulacji.

Diagnoza powyższego problemu w *Samowładztwie rozumu* Libelta zaczyna się od historycznego momentu, w którym pewien człowiek stwierdził, iż być i myśleć to to samo. Myśl jest duchem, a istotą ducha – myślenie: „Ponieważ więc jestem istotą tylko myślącą, a nie rozciągłą jak ciało, więc od ciała jestem zupełnie różny i bez niego istnieć mogę”[28]. Redukcja jestestwa do samej myśli, dokonana drogą sceptycyzmu metodycznego Kartezjusza, nie była bezpośrednią przyczyną, lecz raczej pretekstem do dalszego rozwoju racjonalizmu w kierunku oddalającym rozum coraz bardziej od jego źródła. W konsekwencji tracimy ciało, tracimy przyczynę i tracimy rzeczywistość. *Cogito, ergo sum* w ujęciu polskim, w interpretacji Libelta, jawi się jedynie jako atrakcyjna aberracja – jak bowiem można mieć pewność co do istnienia samego rozumu, jeśli ten najpierw nie będzie wystawiony na bodźce świata materialnego? Niczym dzwon sąsiedniego kościoła, dźwięk powyższego absurdu przebija donośne *Cogito, quia res sunt* („Myślę, ponieważ rzeczy istnieją”), gdy echem ponosi się *Sum, quia Deus est* („Jestem, ponieważ Bóg jest”)[29].

Nie istnieje „ja” bez „innego” – tożsamość, pierwotna wobec samego rozumu, konstytuuje się jako odbicie jaźni w relacji do świata. Myśl określa się nie sama w sobie, lecz zawsze w relacji do tego, co nią nie jest. Dlatego u Libelta fundamentem samopoznania nie jest czysta refleksja rozumu, lecz żywy stosunek człowieka do rzeczywistości, w której wyobraźnia i wola współtworzą tożsamość: „I prawdą jest, że odejm im wyobrażalność, usuwasz spod nich grunt mocny, na którym stać przyzwyczajeni. Gruntem tym jest ciało, w którym się jedynie żywot objawia, a żadna z idei filozofii niemieckiej nie ma tego ciała – jest bezkształtna, niewyobraźliwa, ale dlatego też martwa w sobie”[30].

Na ironię zakrawa fakt, że w czasach, w których wszelkie pojęcia tożsamościowe czynimy zależnymi od definicji ostensywnych, czyli „performance’u”, powszechnie używa się zwrotu „osoba”, który historycznie miał charakter raczej substancjalny. Jak uczy Libelt, nieśmiertelność osobowa nie oznacza życia pośmiertnego, lecz wieczny żywot – osobowe istnienie[31]. Stałość osobowości utwierdza się w kategorii nieśmiertelnej duszy, która obok osobowego Boga, stanowi podstawę „najświętszych rzeczywistości” naruszonych przez filozofię rozumu. Wszelkie ruchy wynikające z postmodernistycznej rewizji kategorii rozumu, rewolucjonizujące pojęcia tożsamości, są konsekwencją tej samej filozofii, która podważyła znaczenie ludzkiej potrzeby stabilizacji w kategoriach odpowiadających prawdziwości świata rzeczywistego. Człowiek zostaje tym samym rzucony na falę paraliżującej negatywnej dialektyki, dogmatycznej transcendentalizacji języka względem świadomości podmiotu oraz radykalnej dekonstrukcji norm, co w rezultacie prowadzi do rozprzężenia rozumu, niszczącego zarówno jego własną spójność, jak i dorobek całej poprzedzającej go filozofii zachodniej. Libelt, przewidując kryzys filozofii rozumu, już w XIX wieku rozwijał trzy kluczowe wątki, które tworzą spójną koncepcję człowieka: istnienie osobowe, wyobraźnię i czyn[32].

Istnienie osobowe pociąga za sobą problematykę wieczności. W kontekście pośmiertności Libelt neguje zarówno „nieruchomą przeszłość” Trentowskiego, jak i mesjanistyczną koncepcję „dalszego rozwoju życia”. Świat umarłych jawi się jako *wieczna teraźniejszość*, gdyż umarli patrzą w twarz samego Boga, którego obliczem jest „straszliwe teraz, po wszystkich regionach świata, w których cała treść boża, cała jego wszechmoc się objawia”. Zgodnie z zasadą hylemorfizmu substancje istnieją jako zespoły materii i formy; nierozłączne powiązanie formy i ciała konstytuuje rzeczywistą osobę, umożliwiając tym samym

wieczne istnienie jej jaźni zarówno w świecie materialnym, jak i duchowym.

Wyobraźnia stanowi nieodłączny element człowieczeństwa, będąc władzą formowania treści. Nadaje ona abstrakcyjnym pojęciom zmaterializowane kształty, przez co czyni formę i treść jednością w bycie. Ma to bezpośrednie znaczenie dla relacji między myślą a słowem. Myśl, aby mogła zaistnieć, musi być wyobrażalna, dlatego każde pojęcie – jak w przypadku jedynowładztwa rozumu – staje się puste bez udziału wyobraźni, która obleka je w kształty i formy, czyniąc tym samym myśl komunikowalną. Wyobraźnia jest filtrem, przez który cyklicznie przechodzi ruch od myśli do słowa i od słowa do myśli. Nieprzypadkowo, opisując dzieje stworzenia świata, mówi się o sprawczym słowie, a nie myśli. To słowo, którym myślimy naturalnie, przeobleka się w czyn – jedną z najistotniejszych oraz filozoficznie najciekawszych kategorii funkcjonujących w ramach filozofii narodowej.

Czyn jest przejawem żywotności ducha i stanowi ostateczną instancję w determinowaniu tego, co rzeczywiste: „Każdy czyn sam przez się jest potęgą, już dlatego, że jest zupełną rzeczywistością”[33]. Jest on podstawą wszelkiego bytu: „Czyń, co możesz, a będzie, co może”[34]. Czyn nie tylko konstatuje to, co jest, lecz ujawnia kategorię wartości, czyli tego, co istotne: „Co się stało, już się nie odstanie”[35]. W czynie człowiek upodabnia się do żywotnej siły, z której pochodzi: „Czynem dopiero człowiek staje się podobnym Bogu w przymiocie jego wszechmocności, bo i on jednym: *stań się*, przeprowadził myśl i słowo w rzeczywistość nowego ludzkiego świata, w którym się także duch jego odtłacza”[36].

> Kategoria czynu jest fundamentalna dla samopoznania jednostek i narodów: „Wszelako wypadki przeszłości są czynami, ze względu na rozwiniętego przez nie ducha w jednostkach i narodach; wypadki zaś przyszłości będą czynami ze względu na rozwijające się przez nie jednostki i narody w duchu”.

Filozofia wyobraźni i czynu jest powszechnie rozwijana na łamach pism polskich filozofów romantyzmu. Wszyscy trzej – Trentowski, Cieszkowski i Libelt – zgodziliby się, że myśl nabiera kształtu jedynie dzięki wyobraźni, a czyn stanowi wiedzę ducha zakorzenioną w doświadczeniu ludzkości, nigdy zaś nie zależną od niej[37]. Nie wszyscy jednak zgadzali się co do tego, co stanowi najwyższą formę myślenia: metafora czy pojęcie. Spór ten stał się jednym z głównych punktów napięcia wewnątrz ruchu filozofii romantycznej. Libelt, zamiast opowiadać się jednoznacznie po którejś ze stron, poszukiwał drogi pośredniej, wskazując na komplementarność wieszczenia i filozofii, które w jego ujęciu wzajemnie się dopełniają. Filozof wykłada siatkę pojęciową, a wieszcz eksploruje.

Filozofia narodowa i „orientacja praktycystyczna”

Jeśli przepuścimy postać Karola Libelta przez uwspółcześnioną siatkę kategorii, okaże się, że mamy do czynienia z myślicielem ponadczasowym, filozofem egzemplifikującym w ramach polskiej tradycji *vita activa* bardziej niż *vita contemplativa*. Odpowiednio, polskość, której charakterologiczne ramy zostały w doskonały sposób określone w filozofii Libelta, przedstawia się nie tylko jako siła przewodnia w odrodzeniu narodowego ducha, ale i inspiracja dla każdego innego narodu do skierowania się ku swojej żywotności. Polskość nie będzie kolejnym widmem ideologicznego imperializmu, ale przykładem egzekwowania

jedynej, uniwersalnej zasady – ustanawiania na poziomie polityki państwowej narodowo-organicznej „różnojedni". Polskość współwystępuje w zgodzie z różnorodnością, ale tylko wynikającą z unikatowych zestawień uspójnionych pochodzeniem jaźni.

Filozofia narodowa winna być zawsze reakcją na potrzeby społeczne. Jest ona spoiwem, które wynikłe z żywotności narodu fenomeny łączy z kategoriami wynikłymi na polu badań naukowych. Bez tego spoiwa nie możemy mówić o harmonii między porządkująco-abstrahującą władzą rozumu a odkrywczo-ugruntowującą władzą wyobraźni. Bezpośrednimi odpowiednikami tych zagrożeń są przewidziane przez filozofa epoka pozytywizmu (absolutyzacji materii) i fideizm (wiara bez ram pojęciowych). Z pozycji obserwatora dziejów, którą niewątpliwie przyjął Libelt, musimy uznać potrzebę idealizmu, jak i realizmu – ich naprzemienny pociąg do dominacji jest mechanizmem postępu[38].

„Filozofia przez takie zstąpienie do rzeczywistości zrość musi z wolą ludzką, zrość z władzą, zgoła stać się musi, co już mędrzec grecki jako senne marzenie szczęśliwości ludzkiej przepowiedział aby «rządcy byli filozofami, a filozofowie rządcami». Filozofia tak pojęta na jawie, w istnych stosunkach życia ludzkiego, może sobie wyrzec: «*philosophia sum ut secundum res de rebus judicem*, filozofią jestem, abym z rzeczy o rzeczy sądziła, czyli abym z rzeczywistości wychodząc, do rzeczywistości naprzód kroczyła»"[39].

Cała dotychczas omówiona, ugruntowana na zasadzie hylemorfizmu argumentacja za organicznością, tak jak stanowiła podstawę istoty osobowej, tak samo przekłada się na istotę wspólnotową – narodową. To filozoficzne tło ma swoje odzwierciedlenie w programie politycznym przedstawionym w dziele *O miłości ojczyzny.*

Jak osoba sprowadza się do relacji zdetranscendentalizowanego rozumu z ciałem, tak i ojczyzna sprowadza się do bezpośredniej relacji narodu z ziemią, którą ten naród ujmuje więzem dziejowych doświadczeń. Dlatego pierwszą i materialną zasadą miłości ojczyzny będzie kraj. Dla Libelta lubowanie się w ziemi ojczystej przejawia się w krajoznawstwie oraz posiadaniu. Nie władzą ludu naród uzyskał ziemię, z której wyrasta, ale z nadania boskiego. Egalitaryzm w myśli społecznej filozofa sprzyja prognozie rychłego powstania dystrybucjonizmu[40].

W wizji odpowiadającej XIX-wiecznemu duchowi czasów nie dyskwalifikuje się hierarchii, która jest wynikiem organiczności żywota wspólnotowego. Libelt postuluje równość praw w ramach różnorodności uznania odpowiadającej zasługom dla narodu[41]. Kluczowa w tym wypadku będzie „inteligencja": „Stanowią ją ci wszyscy, co troskliwsze i rozleglejsze odebrawszy po szkołach wyższych i instytutach wychowanie, stoją na czele narodu jako uczeni, urzędnicy, nauczyciele, duchowni, przemysłowi, zgoła, którzy mu przewodzą wskutek wyższej swojej oświaty"[42]. Pojęcie inteligencji ma w tradycji polskiej wymiar wyjątkowy, stanowiąc w jej ramach wręcz fundamentalny element narodowego imaginarium. Zestawianie inteligencji z zachodnią „elitą" nie oddawałoby istoty sprawy. Inteligencja jest wręcz chlubą narodu – ale tylko gdy, idąc za mickiewiczowską ideą człowieka narodu, jednostka posłana wypełniać misję wyższą od niej samej pożytkuje wszystkie narzędzia ku temu właśnie celowi. Relacja ludu z ziemią i duchami czyni go najwierniejszym nośnikiem cywilizacyjnych prawd. Także celem przedstawiciela inteligencji – w definicji libeltowskiej – jest pobieranie tego, co pierwotne, od ludu oraz synkretyzowanie z wypracowaną drogą spekulacji siatką pojęciową, by następnie powrócić między lud, niosąc mu wyzwolenie w postaci samoświadomości: „Zła więc, sztuczna i złudliwa ta oświata, co ponad ćmą nieoświeconego ludu unosi i tej mgły grubej nie przebija"[43]. Intelektualista, niczym cząsteczka wody, co światło

w powietrzu chwyta – ma rozprowadzać je w przestrzeni.

> Podobny, cykliczny mechanizm stosuje się do władzy politycznej. Władza bierze się od ludu i to lud ją weryfikuje. Władza jest ciężarem wypełnienia nadanego przez Boga posłannictwa narodowego.

Jest to zarówno wyróżnienie, jak i przekleństwo dla tego, komu się ją powierza[44].

Natomiast jasne rozróżnienie między religią a wiarą utwierdza nas w przekonaniu, że rzeczywistość polityczna nie może być oderwana od kategorii metafizycznych, moralnych. Religia musi być jedna i absolutna w ramach wspólnoty narodowej, musi być warunkiem przynależności do owej jedności. Religia katolicka, obrazując za pomocą wyobraźni twórczą osobowość Bożą, dostępność pod postacią ciała i krwi, jest wiarą słowiańską. Duchy, ogień, światła, mrok i ofiara są elementami, które nie tyle wpasowują się, co w najpełniejszy sposób wyrażają głębię tajemnicy relacji człowieczeństwa do bóstwa[45]. Jeden ze współczesnych filozofów i badaczy myśli polskiej, Konrad Wyszkowski, ujął w swoim artykule kwintesencję teologii politycznej Libelta w następujący sposób:

„Jak Bóg we wszechświecie, tak lud w świecie stanowi niezniszczalną oś, wokół której obracają się wszystkie kategorialnie odpowiednie sprawy. Z Boga wyprowadzić można całość rzeczywistości, z ludu wyprowadzić można całość rzeczywistości politycznej. Bóg determinuje przebieg wszystkich wydarzeń, lud determinuje przebieg wszystkich wydarzeń politycznych. Służba Bogu pozwala najlepiej pogodzić się z rzeczywistością, a zatem też, zgodnie z maksymą Francisa Bacona, najskuteczniej z niej korzystać; służba ludowi pozwala najlepiej pogodzić się z rzeczywistością polityczną, a zatem też najskuteczniej w polityce uczestniczyć. Lud, prosty lud, przyziemny, ale przez to najbardziej narodowy, uduchowiony duchem szczególnym, stanowi źródło mocy rzeczypospolitej, z którego musi czerpać każdy polityk, który chce coś w dziejach skutecznie przedsięwziąć; który chce by jego doraźny uczynek przemienił się w historyczny czyn”[46].

Postaci Libelta, jako zwiastunce polskiego jutra, zawdzięczać można wiele – nade wszystko zaś utrzymanie trzech etosów w jednym ciele: patrioty-obywatela, posłańca boskiego i kochanka wielkich wartości, jakimi są prawda, dobro i mądrość.

> Podtrzymując zdobnym piórem patos Rzeczypospolitej oraz wojując powstańczą szablą, Wielkopolanin daje nam przykład, jak należy kochać Polskę – naszym boskim obowiązkiem jest stawać się wpierw „radykalnym Polakiem”, a dopiero potem „narodowcem”.

Jako obóz polityczny mamy tendencję do noszenia na ustach pojęcia narodu, które to jest konwencją najczęściej wyabstrahowaną z rzeczywistości. Naszą chlubą jest poziom merytoryki w dyskusji, a bożkiem – realizm polityczny, który po trzeźwej analizie sprowadza się do mechanizmu kompulsywnej racjonalizacji wszelkich działań politycznych, zwłaszcza tych nieudanych. Widzimy, że kiedy realista walczy o utrzymanie kontroli nad obraną przez siebie drogą – drogą, której wybór musi usprawiedliwić założonym efek-

tem, idealista tryumfuje, przegrywając mniejsze bitwy, lecz ostatecznie wygrywając w chaosie, który sam poniekąd tworzy[47].

Całe szczęście – obecnie potępianie irracjonalizmu i potrzeby wiary, tkwiącej w głębi duszy człowieka, okazuje się konserwatywnym dziwactwem. „Język panów" powoli przegrywa z rzeczywistością ludzkiej natury. Kościół, jak i Polacy, są redukowani do skromnych, matematycznie ujętych liczb – nie po to, by zniknąć, ale by osiągnąć stan odkupienia w momencie powrotu do fanatyzmu. Nadchodzi czas, w którym to, co dotąd uważaliśmy wyłącznie za „tradycję" naszych dziadów, okaże się niezbywalną koniecznością; dla współczesnych – aprioryczną zasadą. Tym samym jesteśmy na drodze do tego, by obwieścić, że naród, jako kategoria organicznie łącząca liczebność z żywym dziedzictwem, równo odpowiada innym prawdom w swej niezbywalności. Jeszcze innymi słowy – tli się ogień naszej epoki, póki jesteśmy jej Prometeuszami.

Bibliografia

Baczko B., *Niektóre węzłowe problemy rozwoju polskiej myśli społeczno-politycznej i filozoficznej XIX w. (do lat siedemdziesiątych)*, [w:] *Z dziejów polskiej myśli filozoficznej i społecznej*, t. 3, Warszawa 1957.

Libelt K., *Samowładztwo rozumu*, Warszawa 1967.

Libelt K., *O miłości ojczyzny*, Warszawa 1967.

Libelt K., *System umnictwa*, Warszawa 1967.

Walicki A., *Karola Libelta „filozofia słowiańska"*, Wstęp do: Libelt K., *Samowładztwo rozumu*, Warszawa 1967.

Wyszkowski K., *Teologia polityczna Karola Libelta, magistranta Georga Wilhelma Friedricha Hegla*, https://teologiapolityczna.pl/konrad-wyszkowski-teologia-polityczna-karola-libelta-magistranta-georga-wilhelma-friedricha-hegla-1

Herbich T., *Libelt i Polska. U źródeł polskiej filozofii narodowej*, „Kronos" 2023, nr 4.

---

[1] Okres ten przypada na lata po wstąpieniu na tron pruski Fryderyka Wilhelma IV (1840). „Poznańskie nie jest wtenczas duchowo i politycznie *samym sobą* tylko, a podobnie jak emigracja krystalizuje w sobie moralnie *całą* społeczność krajową, streszcza w sobie jej ducha, przestaje być owym niewiele znaczącym i ważącym terytorialnie szmatkiem Polski, przemawia, myśli i pracuje w jej zbiorowym imieniu". K. Jarochowski, *Literatura poznańska w pierwszej połowie bieżącego stulecia*, Poznań 1884, s. 95–96; A. Walicki, *Karola Libelta „Filozofia słowiańska"*,Wstępdo: K. Libelt, *Samowładztwo...*, dz. cyt.

[2] Libelt współtworzył i redagował liczne tygodniki o charakterze kulturalno-społecznym oraz postępowym, takie jak „Tygodnik Literacki" czy „Rok", do którychpisywali również Edward Dembowski, Józef Ignacy Kraszewski czy Juliusz Słowacki.

[4] W filozofii polskiej „um" (od „umieć", „umysł", „rozum") jest równoważny rozumowi zmysłowemu, konotacyjnie pełniącemu funkcję intuicji, wyobraźni czy umiejętności. Pojęcie to zostało ugruntowane na łamach pism wielu pisarzy okresu romantyzmu, ale największą rolę odegrało w tekstach Bronisława Trentowskiego. Utworzenie tego terminu stanowi próbę polskiej adaptacji pojęć filozofii racjonalistycznej z intencją jej późniejszego przezwyciężenia. W filozofii Libelta „um" odgrywa rolę jednej z części *umysłu* (umysł = myśl + um), który w połączniu z *wolą* staje się *duchem* – najistotniejszą kategorią filozofii słowiańskiej. „Rzeczywiście jeśli myśl dopiero wtenczas, kiedy przez um przejdzie, czyli kiedy wyobrażoną zostanie, staje się taką, o której powiedzieć mogę, że ją umiem, że jest moją własnością, moją przedmiotowością". Tamże, s. 458.

[5] „Filozofia kształtów i czynów nie wyłania się zatem z objęć rozumu ani przestaje rozświecać jego okolic, bo tylko w świetle

jego pochodni potrafi dalej kroczyć, bezeń nie widziałaby nic przed sobą i nie poznawała nic. Filozofia nasza, nie przestaje być filozofią rozumu, wypiera się tylko jego jednostronności; zaprzecza dotychczasowej filozofii niemieckiej, aby duch był samą tylko potęgą rozumu a samo myślenie całkowitą jego wypełniało istotę". K. Libelt, *Samowładztwo...*, dz. cyt., s. 439.

[6] Tamże, s. 459.

[7] K. Wyszkowski, *W stronę nowej racjonalności. Hegel, Trentowski i poszukiwania zaginionej prawdy*, Warszawa 2025, s. 22.

[8] Dziesiąte znamię filozofii słowiańskiej: „Umiejętność, a w szczególności filozofia, była dotąd *scholastyczną*, tj. nie wyszła poza szkołę, odtąd powinna być *popularną*, tj. ludową, kojarząc się z myślą bożą, która jest w ludzie, i rozwijając takową przez czyn". K. Libelt, *Samowładztwo...*, dz. cyt., s. 238.

[9] K. Libelt, *O miłości ojczyzny*, Warszawa 1967, s. 64.

[10] B. Baczko, *Niektóre węzłowe problemy rozwoju polskiej myśli społeczno-politycznej i filozoficznej XIX w. (do lat siedemdziesiątych)*, [w:] *Z dziejów polskiej myśli filozoficznej i społecznej*, t. 3, Warszawa 1957, s. 18.

[11] K. Libelt, *System umnictwa, czyli filozofii umysłowej*, s. 460.

[12] A. Walicki, *Karola Libelta „Filozofia słowiańska"*,s. XXXIV,[w:]K. Libelt, *Samowładztwo...*, dz. cyt.

[13] K. Libelt, *Samowładztwo...*, dz. cyt., s. 155.

[14] Tamże, s. 157.

[15] „Narodowość jest pierwszym bezpośrednim stosunkiem ludu do Boga, polegającym na samym instynkcie narodowym bez wiedzy". Tamże, s. 220.

[16] „Drugą taką świętą rzeczywistością jest *religia*, jako formami ukształtowany stosunek ludu do Boga, polegający na uczuciu". Tamże, s. 221.

[17] „Trzecią taką świętą rzeczywistością jest *umiejętność,* a *oświata narodu* w szczególności, będąca trzecim, najwyższym stosunkiem ludu do Boga, polegającym na jasno pojmującej się wiedzy". Tamże, s. 223.

[18] Tamże, s. 224.

[19] K. Libelt, *Samowładztwo...*, dz. cyt., s. 223–224.

[20] Tamże, s. 155.

[21] Drugie znamię filozofii słowiańskiej: „Musi duchownym pojawom swoim dać wyobrażalność, to jest pojmować ducha jako ukształtowaną indywidualność, jako osobę". K. Libelt, *Samowładztwo rozumu*, s. 236.

[22] Pierwsze znamię filozofii słowiańskiej: „Pierwiastek jej nie musi zrywać tej jedności świata widomego ze światem niewidomym, ale i owszem położyć ten związek dwóch światów za zasadę". K. Libelt, *Samowładztwo...*, dz. cyt., s. 236.

[23] Piąte znamię filozofii słowiańskiej: „Wszelki *dualizm* jako taki zniesiony. Złe ustępuje przed dobrem, ciemności przed światłem. Ród ludzki wyniesiony do godności i szczęśliwości przez urzeczywiszczenie piękna, prawdy i dobra w świecie rzeczywistym. Natura zahołdowana i uszlachetniona przez ducha ludzkiego". K. Libelt, *Samowładztwo...*, dz. cyt., s. 236.

[24] A. Walicki, dz. cyt.

[25] Cały projekt urzeczywistnienia opisanej myśli jest zawarty w ramach *O miłości ojczyzny,* która jest bardziej doktryną polityczną aniżeli traktatem filozoficznym. Faktograficznie jest to również jedna z pierwszych prac wydanych przez filozofa – reszta stanowi rozwinięcie koncepcji na poziomie teoretycznym, akademickim.

[26] „Myślę, ponieważ przedmioty istnieją" i „Jestem, ponieważ Bóg jest".

[27] Tamże, s.156.

[28] R. Descartes, *Principia philosophiae*, [w:] K. Libelt, *Samowładztwo rozumu*, s. 167.

[29] Tamże, s.167.

[30] K. Liblet, *Samowładztwo...*, dz. cyt., s. 164.

[31] Trzecie znamię filozofii słowiańskiej: „Musi duchowym pojawom dać wyobrażalność, to jest pojmować ducha jako ukształtowaną indywidualność, jako osobę" – K. Libelt, *Samowładztwo...*, dz. cyt., s. 236.

[32] Czwarte znamię filozofii słowiańskiej: „Istotą ducha musi być żywot – czyn – rzeczywistość". K. Libelt, *Samowładztwo...*, dz. cyt., s. 236.

[33] Tamże, s. 260.

[34] Tamże, s. 259.

[35] Tamże, s. 258.

[36] Tamże, s. 262.

[37] Tamże, s. 264.

[38] „Jest to zatem filozofia (słowiańska), na pozór rozwalająca i burząca przeszłość – filozofia na pozór tylko rewolucyjna. Jako filozofia teraźniejszości jest i owszem łącznikiem, a więc harmonią przeszłości z przyszłością. Ale nie zapominajmy, że ta ewolucja ducha z siebie jest jego żywotem, jego prawdziwą istotą". Tamże, s. 256.

[39] Tamże, s. 264.

[40] Szóste znamię filozofii słowiańskiej: „Wszelkie dobro materialne pochodzi od Boga, nie od ludzi. W tym leży uszlachetnienie materii oraz przeobrażenie własności prywatnej na lennictwo boskie, które przejął ród ludzki. Zasługami nie tylko pracy, ale i żywota, nabywa człowiek prawa do tej lenności". K. Libelt, *Samowładztwo...*, dz. cyt., s. 236. Powołuję się tu na pojęcie dystrybucjonizmu za Krzysztofem Wyszkowskim, który pisze: „Zadaniem patriotów, ludzi kochających ojczyznę, winno być doprowadzenie do stanu, w którym własność nieruchomości jest maksymalnie upowszechniona. Można więc w postulacie Libelta widzieć antycypację dystrybucjonizmu". K. Wyszkowski, *Teologia polityczna Karola Libelta, magistranta Georga Wilhelma Friedricha Hegla*, https://teologiapolityczna.pl/konrad-wyszkowski-teologia-polityczna-karola-libelta-magistranta-georga-wilhelma-friedricha-hegla-1 [dostęp: 11.08.2025].

[41] Siódme znamię filozofii słowiańskiej: „Braterstwo wszystkich członków narodu polega na jedności myśli boskiej, którą naród, jako osobna narodowość, reprezentuje; różnorodność społeczna, czyli hierarchia, polega na możności zasług pojedynczych osób w realizowaniu onej myśli". K. Libelt, *Samowładztwo rozumu*, s. 236.

[42] Tamże, s. 61.

[43] Tamże.

[44] Ósme znamię filozofii słowiańskiej: „Władza jest to myśl Boża, uosobiona, by mogła być twórczą, wyjść z siebie i urzeczywistniać się. Naród jest wcieloną wiedzą bożą, zatem najwyższą i jedyną władzą i tę władzę przelewa na jednostki wolą swoją. Jednostki władzy są czynnikami woli bożej, najwyższa jednostka, najwyższym czynnikiem. Nie ma innego charaktery władzy nad wykonawczość myśli bożej, czyli posłannictwa narodowego. Ponieważ ta myśl boża dysze w każdym członku narodu, stąd uległość władzy naturalna i oburzenie konieczne, gdy władza nie działa w myśli bożej". K. Libelt, *Samowładztwo...*, dz. cyt., s. 237.

[45] Dziewiąte znamię filozofii słowiańskiej: „Religia Chrystusa, stawiająca świat widomy w bezpośrednim stosunku ze światem niewidomym, a bliżej religia katolicka, zaniżająca samowładztwo rozumu, przypuszczająca obok niego wewnętrzny ‚bezpośredni pogląd ducha, jest religią słowiańską. Wszakże będzie to religia postępowa w zgodzie z filozofią [a więc religia postępu, tym samym różna od dotychczasowych, na opokę stwardłego katolicyzmu]". K. Libelt, *Samowładztwo...*, dz. cyt., s. 238.

[46] K. Wyszkowski, *Teologia polityczna Karola Libelta...*

[47] K. Libelt, *Samowładztwo...*, dz. cyt., s. 437.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=Lt4zDrVqPRs

Oryginał: https://nowa.nlad.pl/w-kregu-polskiej-filozofii-narodowej-refleksja-nad-mysla-karola-libelta/

WSPIERAJ Nowyład

LOJALNI WOBEC POLSKI

Bronimy polskich interesów i dbamy o dobro wspólne, a partyjne interesy zostawiamy innym. Taką niezależność zapewniają nam darczyńcy. Dołącz do ich grona.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl

ALBO ZWYKŁYM PRZELEWEM

Fundacja Narodowy Instytut Społeczny

14 1020 1185 0000 4102 0302 3074

Darowizna na cele statutowe

Zeskanuj telefonem, aby wesprzeć